MONITOR

Na R. P. 1775.
Nro: LXIV.
Dnia 12. Sierpnia.

List od Miniſtra do Milorda - - - -
z Angielſkiego

MILORDZIE.

ROzkazy, ktore mi daiesz bardzo ſą obliguiące, gdyż mi podaiesz okazyą, że mogę z wielkim ukontentowaniem moim wniść w roſkładanie zabawek, ktorych używam w Puſtyni moiey; Gdzie żyię oddalony od tego wſzyſtkiego, co tylko ſpołeczność ma miłych y grzecznych Ludzi. Należałoby ſię, abyś mi W. P. był dał w tey okazyi pozwolenie, mowienia o ſobie ſamym, y abym był Bohatyrem własnego Romanſu mego; bo bez pro-

żności nic tu w nim nie znayduię znacznieyſzego nademnie, y nie popełniam nieſprawiedliwości, żądaiąc pierwſzey roli iego. W ſamey rzeczy nigdym lepiey nie czuł godności moiey; uwolniony od intereſſow y uſtawicznego przeſzkadzania, rozum ſię moy ſam z ſobą zabawia, y znayduie w ſobie ſamym Skarby, ktorych nie znał; Czuię ſię być uformowanym dla rzeczy nieſkączonych, żądze mię moie podnoſzą nad to wſzyſtko cokolwiek mi świat materyalny dobrego ofiaruie, abym oſiadał źrzodło niewyczerpane życia y roſkoſzy. Czuię że mną rządzą nowe paſſye, mam nowe czucia zmyſłow, ktore mi w cale aż do tego czaſu nie znaiome były. Prawda żem od dawnego czasu był ſłyſzał pewne poświęcone bayki, tak ie nazywaiąc, ktore mię nauczały, że Duſza naſza ieſt nieśmiertelna y do roſkoſzy Niebieſkich ſpoſobna. Żądałem raczey tych zachwycaiących prawd niżem im wierzył; Nawet mi ſię bydź zdawały podobne do kolebek trzciny, do cieni mirtu, y do przyiemnych Pòétyckich Elizeyſkich Pol; Ale teraz

przezwy-

przezwyciężony ieſtem o ich rzeczywiſtości, tryumfuie z chwalebnych przymiotow iſtoty moiey. Jakichże roſkoſzy nie koſztuię, uważaiąc, że pierwſzy Jeſteſtwa mego moment był nieśmiertelności początkiem, y trwałości, ktora ſię rowna trwałości Ducha Uniwerſalnego y przez ſiebie ſamego żyiącego. Tu myśl zapala ſerce moie wſpaniałomyślnością, dla ktorey gardzę wſzyſtkiemi ſtworzonemi Pięknościami, cały mi ſię świat nieprzyiemnym bydź zdaie; Roſkoſzy iego y ponęty nikną, wſzyſtka chwała Niebieſka ieſt pokryta grubą zaſłoną; czaſy ſą zerwane.

Smieieſz ſię przyiacielu z mey mowy, y zdaię ci ſię nieiakimſi wymyślonym tryumfem, nieiakimsi boiaźliwym łaianiem nieprzytomnego nieprzyiaciela. Ta wzgarda wyſokości Ludzkich, powieſz mi, bardzo nieprzyſtoi oſobie, ktora zoſtaie na naywſpaniałſzym Urzędzie Rządu; Ale mi to ten ſam Urząd, dał ſprawiedliwe poznanie świata y mnie ſamego. Stateczny łańcuch ſzczęścia y pomyślności, przezwyciężył mię, że ſię nic nie znayduie pod

Słońcem, coby mię ſzczęśliwym uczynić mogło. Wynioſłe przedſięwzięcia moie zawſze ſwoy ſkutek miały według żądania mego, w miłości zawſzem był ſzczęśliwy przez ſtraſzne dziwactwo białey płci, y iakiemkolwiek ukontentowania otrzymał, używanie mię zawſze oſzukało; nie zabawem mi ſię uprzykrzyły; czaſem przez nieſtateczność, czaſem też przez uwagę.

Czemuż nigdy nie byłem ſpokoynym? zkąd pochodzi, żeby miłe rzeczy nie mogły zadoſyć uczynić, albo przynaymniey czemuż ſię cieſzyć nie mogę zmyślonym ſzczęściem? czemuż mię natura moia przymuſza ściśle ważyć złość, ktora ſię znayduie przy ſzczęściu ktorego używam? na coż te Paſſye y bez woli moiey uwagi ktore mię tak bardzo nędznym czynią? Rozum mię moy przez to chce wynieść nad roſkoſze, ktore ſię tu niſko znayduią, chce mię uczynić rozumnym przez roſpacz, y zabiedz abym ſię prożnie nie naſycał nadzieią. Probowałem wſzyſtkich prożności świata, żadney nie maſz ktoraby nowa dla mnie była, wiem

wſzyſt-

wſzyſtko co piękność co wſpaniałość przynieść może; Doświadczenie moie uleczyło mię z miłości y wyniosłości.

Jakichże ia ſobie roſkoſzy, iakichże ia ſobie delicyi nie obiecywałem, z poſiadania ſerca piękney Aſpazyi! ſerce mi moie powiadało że ſię to ſzczęście nigdy ſkończyć nie miało; à ta przyiemna piękność ſtraciła poważanie moie,zadoſyć czyniąc mym żądzom; wdzięki iey zniknęły, weſołość iey zdawała mi ſię nierozumna, y iey poſtępki grubiiańſkie. Uprzykrzyło mi ſię to wſzyſtko.Od tego czaſu zaniechałem na zawſze miłości, od tego czaſu iuż mi ſię kobiety nie zdawały być Boginiami, ale ſłabemi ſtworzeniami, y ważaiąc tak iakie ſą,nieuczęſzczałem do nich,nie będąc iuż kuſzonym część im oddawać. Bale y Aſſamble, Bankiety y piękne ſuknie, nie mogły długo wſpierać mych poważnych myśli. Nie zabawem, zobaczyłem, że ſię te rzeczy nie ſtoſowały do mego wſpaniałego Jeſteſtwa. Zabawy modne bardzo mi ſię krotko podobały. Słuchałem z wielką ſpokoynością agituiące ſię wielkie pytania, ktora z *Każony* albo z *Fauſtyny* lepiey ſpiewała, y zoſtawiłem tę wielką prawdę rozumnieyſzym Sędziom, niżeli ia, y tom ia tylko wewnętrznie approbował zdania rozſądnych krytykow, ktorzy powiadali że Imość Panna N. - - - naylepiey ze wſzyſtkich Aktorek grała rollę *Polli* w Operze *des Gueux*, alem ſię nigdy nie rozgniewał, nigdym niewykroczył przeciwko polityce ku tym, ktorzy zdania nie byli tego. Zawſzem rozumiał, że każdy Panicz y każda piękna Dama maiąc prawo decydować pytanie dla ſiebie ſamych, żebym był naruſzył pokoy y wolność publiczną, biorąc Głos twierdzący.

Ale ieżeli w ten czas gardziłem temi pięknemi ſzaleńſtwy, ſerce moie było zdięte innemi iaśnieyſzemi

ſzemi proźnościami. Urzędy y Władza, Tytuły, Ekwipaże zabawiały w ten czas myśli moie, wyniosłość ſerce moie napełniała. Ządałem wyſokości ktora ieſt żądzą zazdrości ludzkiey, y czyniłem ſię chwalebnie nędznym. Nieſpokoyności y zgryzory, ktore mi wynieſienie moie ſprawiało, naprowadziły mię na drogę prawdziwey ſzczęśliwości. Zamiaſt Przyiacioł, znaydowałem ſię otoczony od podłych podchlebcow y od przekupionych poddanych. Obciążyła mię wielka ciżba ludzi ktora mi aſſyſtować przychodziła; ſchraniałem ſię czaſem do mego pokoiu, y zważałem iaką mi uciechę y iakie ukontentowanie przynoſić mogły tytuły y godność moia. Szlachetny! Wielowładny! Jaśnie Wielmoż:! Jaśnie Oświec: ! wielkie zaiſte ieſteście słowa, ale coż wy znaczycie? Miłe głoſy ktoreście przedtym ſerce moie zapaiały, gdzież ſię moc waſza podziała, czyż nie macie czarowniczey władzy uſpokaiać wzruſzenia moie? piękne nazwiſka, tak wychwalane łaſki y władzy, czemuż iuż więcey nie rozweſelacie zmysłow moich? czemuż mię iuż więcey nie cieſzycie w momentach czaſu mego y w oddaleniu? czyżby mię nie mogła Xiążęca Mitra ktora jaśnieie nad pieczęcią moią, y nad ktorą lud zadziwiony, bawić? Gdym ieſt otoczony proźną jasnością ſzczęścia y znakami wyſokiego Urzędu, ktore oſiadam, czemuż moy umysł zadziwiony nie zoſtaie? ktoby ſobie mogł pomyśleć, że można bydź melancholicznym, gdy nam Panegiryki oddaią y piękne Dedykacye? Udawano mię za Rycerza, za rozumnego y pięknego człowieka, za Sztuk Mayſtra, á naybardziey za Pana, ktory roſkoſzy rodzaiu Ludzkiego ſprawował; Jakże ſerce moie, powiedzą, nie zoſtało napełnione uciechą? Jakże moy umysł nową ſię nie przybrał żywością. Jednakowoż, Milordzie, upewniam cię, że bądź iak naymilſza myśl dla mnie, z właſnego zaſzczytu mego, teby mię pochwały

były uśpiły, gdyby mię były zabawy y niespo- koyności pochodzące z Urzędow moich czuynym nie uczyniły. Teraz mi się ciżba mieyska naprzy- krza, lata mię wybłąkały z wykrętow Dworskich; bardzo dobrze widzę, że mię w nim tak szczęście oszukuie, iak mię przedtym miłość oszukiwała. Choroba ktorą miałem potym, słuszny mi pre- text podała opuszczenia interessow publicznych, poszedłem mięszkać na osobność uplantowaną ro- żnego rodzaiu drzewami, w pośrodku wspaniałey rowniny y kwitnących padołow, gdzie natura zbytnie piękność swoię rozrzuciła. To w tym ulu- bionym mieyscu, oddalony od wszelkiey okaza- łości, czuię się bydź istotą rozumną y nieśmiertel- ną; czuię nieskonczone ukontentowanie, widząc że mogąc używać mych nog, mogę się przenosić iak mi się podoba z iednego na dru- gie mieysce, bez pomocy pozłoconey latarni, u- mieiętnego stangreta y bez mocy mych koni. Sprobowawszy roskoszy ktore się znayduią w głu- pstwie y szaleństwie, szukam teraz tych ktore nam mądrość y Filozofia udzielić mogą. Piękne ro- boty stworzenia ukazuią mi nieskończoną Wszech- mocność, y widzę w nich niepoięte Bostwo. Zdię- ty Boskim zachwyceniem, mowię tak do Boga Stworżyciela.

Puste Pagorki, użyczcie mi swych cieni, abym szczerą cześć moią Stworzycielowi oddawał; Mia- sto, bardzo długo, mięszkanie namiętności, rozry- wało y mięszało rozważania moie; Lasy wy ie sami wspomożcie, wy ie sami we mnie wzniecie, raczcie więc wychwalać ze mną Pana Naszego. W każdey rzeczy do mnie mowi, wi- dzę go w powietrzu, iaśnieie na Niebie, na ziemi y w morzu; zawsze się zadziwionym mym oczom wzruszaiąca natura ukazuie bez zmaży y czysta.

Chwałą Bog ukoronowany w każdym mieyscu tryumfuie, niezmierna moc iego wyższa iest nad

Niebiosa. Przepuść więc *Panie* śmiałey odwadze moiey, że śmie iść śladem twych rożnych dzieł, pagorki y lasy zawsze mię widzą tobą się bawiącym, y myślącym o twoiey miłości Nie dla tego ja przychodzę potaiemnie pod te gęste liście, abym słyszał szczebiotanie ptakow, ale abym słuchał Arfę, miłego głosu twego, ktory naturze pokazuie y iey drogę, y iey prawa. Kontent iestem w oddaleniu nad brzegiem rzeki, abym do ciebie posyłał gorące wzdychania moie, wychwalam tu twoie cnoty przez święte Piosnki, łaskawe echo powtarza te miłe głosy, zapachem ktory z siebie wydaie rozkwitła roża, zmysły moie są ukontentowane, dusza się moia cieszy, ku tobie iey miłe kadzidła podnoszą oczy moie: Byleby cię szukały, o Boże! Ty się wszędzie znayduiesz. Ktoby nie wychwalał iasności Gwiazd, ktore przebiiaią nocy ciemne zasłony, y Jutrzenkę iaśnieiącą, ktorey wspaniały powrot donosi śmiertelnym ludziom przyiście dnia. Ktoż się na koniec Miesiącowey nie dziwuie światłości, y iasnego Słońca w gornym iego bieganiu? Jednakowoż ich iasność y wszystka ich piękność tylko przy mym Bogu strasżne są ciemności. Wszechmocny Stworzycielu! Cudowne dzieła twoie, wystawiaią przed oczy moie, chwalebne twe cnoty; iakże wiele we mnie rożnych wzruszeń sprawuie widowisko piękności, ktorą świat iaśnieie! co za wspaniałość, co za porządek o Boże! co za ułożenie! w twych wielkich dziełach? dopiero cząstkę widzę, ktoż się więc może wynosić aż do twego Majestatu? ah! człowiek się gubi w nieśmiertelności twoiey.

Pozwol Milordzie abym zakończył, upewniaiąc cię, że iestem twoim nayżyczliwszym y nayuniżeńszym sługą. *A... S....*